

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc styczeń już z odnośnieniem do domu 3,36 guldów gdańskich. **OGŁOSZENIA** w dziale inseratowym za nonparelony wiersz jednolamowy (ca. 33 mm szerokości) lub jego miejsce 25 fen. gdańskich. Reklamy za tekstem za nonparelony wiersz jednolamowy (ca. 66 mm szerokości) lub jego miejsce 90 fen. gdańskich. Reklamy na pierwszej stronie o 50% drożej. Dla poszukujących posady 50% zniżki. **OGŁOSZENIA** za Niemiec przez biuro ogłoszeń „Par” Poznań lub Berlin SW. nr. 68, Nauenburgerstrasse nr. 4. Za szkody lub straty, powstałe z powodu nieregularnych manuskryptów jak i za zgodność tłumaczenia nie odpowiadamy.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już złożone ogłoszenia od dnia zmiany ceny bez uprzedniego zawiadomienia.

Nr. pojedynczy w Gdańsku: 15 fen. guldów.

Ogłoszenia i abonament przyjmuje „Par” w Poznaniu i Bydgoszczy; Reklama Polska w Warszawie i Poznaniu i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce.

Nr. pojed. w Polsce: 110 000 mk. polsk.

P. K. O. nr. 170 028

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
GDAŃSK, STADTGEBIET NR. 12

Telefon nr. 737 i 1781

Biura w Gdańsku:

Pfefferstadt 1. (Wejście z uliczki boczel.)

Postocheckkonto Gdańsk nr. 1307.

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc styczeń z odnośnieniem przez listowego 2.731.250.— marek polskich. Pod opaską 4.30 guldów gdańskich, czyli 4.30 złotych polskich równych 4.30 frankom szwajcarskim według kursu giełdy warszawskiej. **OGŁOSZENIA** za nonp. wiersz 1-lam. (ca. 33 mm szer.) lub jego miejsce 0.25 guld. gd., czyli 0.25 złót. polsk., równych 0.25 fr. szwajc. według kursu giełdy warszawskiej. Reklamy za tekstem za nonp. wiersz 1-lam. (ca. 66 mm. szer.) lub jego miejsce 0.90 guld. gd., czyli 0.90 złót. polsk., równych 0.90 fr. szwajc. według kursu giełdy warszawskiej. Reklamy na 1-ej stronie o 50% drożej. Dla poszukujących posady 50% zniżki.

W razie późniejszej zapłaty doliczany 5% za opóźnienie.

Nowe próby niemieckie.

Huki wystawionych przeciw bohaterom Francji i Belgii dział dawno już ustały, a z rumowisk i zwalisk dźwiga się nowe życie. To, cośmy tak niedawno przeżywali, idzie już w niepamięć i nie potrafimy już sobie nawet odtworzyć pojęcia wojny militarnej w całym słowa tego znaczeniu — a cóż dopiero mamy mówić o pojęciach wojny dyplomatycznej i ekonomicznej, którą bagatelizujemy sobie i lekceważymy, jako coś, co nie wchodzi w ogóle w rachubę.

A jednak prowadzona dziś przez Niemcy nowa ofensywa dyplomatyczno-ekonomiczna może pociągnąć za sobą skutki nie mniej doniosłe od rozegranych bitew strategicznych i z tego kąta widzenia zasługuje na bardzo baczna uwagę. W przeciwieństwie do efektów walki militarnej nowa ta ofensywa polityczna, podjęta jednocześnie w Paryżu i w innych stolicach państw sprzymierzonych, jest jednym tylko z epizodów „sporu” francusko-niemieckiego i dopiero w zestawieniu szeregu faktów i oświetleniu ich uwytkła się jej charakter i znaczenie.

Jeżeli sięgniemy myślą wstecz do niedawnej przeszłości, — to spostrzeżemy, że głównym, ale formalnym tylko posunięciem „strategicznym” Niemiec była nota do rządów francuskiego i belgijskiego z propozycją nawiązania bezpośrednich rokowań. Znalazły się pisma zagraniczne, między niemi kilka pism włoskich i angielskich, które najwidoczniej inspirowane wprost z Berlina, nadawały już wówczas nocy niemieckiej przełomowe znaczenie i do patrywały się, nie wiadomo dla czego, wyrazu „dobrej woli” Niemiec, przychodzących ze skromną, nieśmiałą propozycją bezpośredniego porozumienia się z Francją.

Pisma francuskie odnosiły się odrazu do propozycji tych z wielką nieufnością i słuszenie. Rządy francuski i belgijski zajęły tak samo wobec starań i wysiłków niemieckich raczej wymijające stanowisko. Zgodziły się one wprawdzie zasadniczo na podjęcie rokowań, ale zastrzegły sobie przytem zgóry, że wszelkie sprawy, dotyczące kompetencji komisji reparacyjnej, zmiany bezpośredniej i lub pośredniej traktatu wersalskiego oraz zniesienia okupacji Nadrenji i Zagłębia Ruhry powinny być wykluczone. Odpowiedź Poincarégo, odpierającego wszystkie podstępne ataki niemieckie, była jak zwykle twarda, mocna i nieugięta. Powiedział on: chcecie rokowań z nami? — ale i owszem, ale przedewszystkiem spełnić nasze żądanie co do dopuszczenia międzysojuszniczej komisji kontrolującej i umożliwienia jej podjęcia normalnych czynności.

Od czasu tego minęło bodaj że parę tygodni i rząd niemiecki podejmuje teraz nieudane próby na nowo. Że próby takie będą podjęte, wskazywała na to ogłoszona na zebraniu związku prasy berlińskiej mowa kanclerza Marksa. Powiedział on wówczas — co należy podkreślić tu z całym naciskiem — między innymi: „Czekają nas tygodnie, które prawdopodobnie wymagać będą od całego narodu i wszystkich jego warstw wytrzymałości charakteru i wytworzyć mogą momenty, przypominające najcięższe przeżycia z minionych czasów wojny. Największym zadaniem naszym i najprzedszyms nakazem jest to, abyśmy nie ulegli,

W zupełnie podobnych ale znacznie wyraźniejszych słowach wyraził się dawniejszy kanclerz a dzisiejszy minister spraw zagranicznych dr. Stresemann:

„Niczego nie potrzebujemy się wstydzić — mówił on — niczego nie potrzebujemy żałować, cośmy w przeszłości naszej dokonali. Nasze stanowisko jest jasne, pewne i wyraźne. Nie uznawaliśmy nigdy i nigdy nie uznajemy legalności gwałtu okupacji Zagłębia Ruhry.

W dzień wigilijny udał się przedstawiciel niemiecki do Poincarégo i podjął ofensywę nanowo. Dziś jeszcze nie wiemy dokładnie, jakie konkretne propozycje złożył on na ręce premiera, ale wiemy, że rząd niemiecki zabiega o dalszą przyszłość i chce wykwitować Francję figą, że pragnie pozyskać Poincarégo i wymóżyć od niego aprobatę na oddanie się Niemiec pod kuratelę Ligi Narodów, jak to uczyniła Austria. Uczyniony przez przedstawiciela niemieckiego w Paryżu krok, ma być jak na razie tylko pomostem do wszczęcia

dyskusji w dalszych sprawach i do rozpoczęcia całego szeregu pertraktacji.

Czy Francja zgodzi się na propozycje niemieckie? Sądźmy że nie. Liga Narodów, chcąc prowadzić sanację Niemiec, musiałaby mieć pierwszy i rozstrzygający głos we wszystkim, co dotyczy stosunków gospodarczych Niemiec i musiałaby ująć je pod jedną kontrolę komisarzy Ligi.

Obliczenia niemieckie są zatem bardzo mądre i sukces ich byłby istotnie wielki, gdyby im udało się przeprowadzić to, do czego zmierzają. Komisarzy Ligi Narodów musiałby z natury rzeczy, chcąc przeprowadzić sanację, uwolnić Niemcy z wszelkich ciężarów, musiałby ich oswobodzić od wszelkich komisji aljancji, od Francuzów i Belgów w Zagłębiu Ruhry, oraz z wszelkich tych krępowań, które trzymają je wciąż jeszcze na uwięzi.

Pociągnięcie Poincarégo na szachownicy wypadków będzie wobec prób niemieckich obecnie ciekawsze, niż kiedykolwiek.

Kłajpeda domaga się autonomii.

Królewiec, (tel. wł. Gaz. Gd.). Przywódcy wszystkich poszczególnych partii politycznych w Kłajpedzie zebrał się na powtórne narady nad projektem wprowadzenia w życie obiecanej swego czasu przez rząd litewski autonomii dla całego terytorium kłajpedzkiego. Po dłuższej dyskusji obrano specjalną ko-

misję, której zdano zadanie podjęcia walki z rządem litewskim celem uzyskania odeń realizacji poczynionych w dniu 7 listopada przyrzeczeń. Na czele komisji domagającej się autonomii dla terytorium kłajpedzkiego, stanął naczelny burmistrz Kłajpedy dr. Grabow.

Polska pomostem między Wschodem a Zachodem.

London, 27. 12. (AW). „Manchester Guardian” zamieszcza wywiad z Czicherinem na temat rosyjskiej polityki zagranicznej. W wywiadzie Czicherin daje wyraz swej obawie wybuchu wojny między Anglią a Afganistanem, charakteryzując politykę Anglii jako wroga Rosji. Według dalszych oświadczeń Czicherina Rosja pragnie pokoju z państwami nadbałtyckimi, zaś Kopp zabiega w Warszawie o po-

rozumienie polsko-rosyjskie, wychodząc z założenia, że Polska powinna się stać pomostem dla handlu między Europą wschodnią a zachodnią. Założenie to jest wstępnym warunkiem stałego pokoju. Do spraw niemieckich Rosja niema zamiaru się mieszać, jakkolwiek musi baczyć na niebezpieczeństwo, grożące jej na wypadek dojścia do steru monarchizmu, reakcjonizmu lub też militarizmu.

Excesarz wydaje na gwiazdkę makę.

Królewiec, (tel. wł. Gaz. Gd.). Z okazji dwudziestopięciolecia upływającego od czasu nabycia przez ex-cesarza Wilhelma w Cadenen olbrzymiej posiadłości w powiecie elbląskim, — wysłała ludność powiatu tego na ręce Wilhelma telegram z wyrazami hołdu i życzeń jaknajrychlejszego powrotu jego do kraju. Wilhelm przestał w odpowiedzi na ręce landrata hrabiego Posadowsky'ego telegram, w którym dziękuje ludności za wiernopoddane uczucia i wyraża nadzieję, że dawne stosunki, trwające w ubiegłych dwudziestu pięciu latach znowu odżyją i wytworzą wielką spójnię między tronem a narodem. Telegram kończy Wilhelm zapewnieniem, że kazał z zapasów majątku swego wydzielić kilkanaście centnarów maki dla biednych. Ludność powiatu elbląskiego nie jest tym darem wielce uszczęśliwiona.

Walki z rewolucjonistami.

Madryt, 27. 12. (PAT). Wszyscy główni kierownicy ruchu rewolucyjnego zostali aresztowani. Policja portugalska i hiszpańska pracuje energicznie celem unicestwienia spisku.

Koronacja W. Rs. Mikołaja Mikołajewicza.

London, 27. 12. (PAT). Radjostacja w Leafield podaje następującą depeszę z Paryża: Odbędzie się tu tajna koronacja w. ks. Mikołaja Mikołajewicza na cara Wszechrosji. Obrzęd koronacyjny odbył się przy zamkniętych okiennicach w pałacu w. ks. Borysa w obecności najbliższej rodziny.

Zamach na regenta Japońskiego.

Tokio, 27. 12. (PAT). Dzisiaj rano wykonano zamach na ks. regenta. W chwili, gdy ks. regent jechał samochodem do parlamentu, jakiś młody 20-letni mężczyzna strzelił do niego z rewolweru. Ks. regent wyszedł bez szwanku.

Znowu trzęsienie ziemi w Japonji.

Nowy York, 27. 12. (PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio o nowym trzęsieniu ziemi w Tokio. Kilkakrotnie silne wstrząśnienia zniszczyły około 100 prowizorycznych domów mieszkalnych. Mieszkańcy nocują pod gołym niebem. Wiele osób zostało zabitych i rannych.

„Lwów” w drodze do Polski.

Warszawa, 27. 12. (PAT). Komendant statku szkolnego „Lwów”, znajdującego się w drodze powrotnej z Ameryki południowej, donosi za pomocą radiotelegrafu, że dn. 24 grudnia „Lwów” znajdował się pod 47 stop. szer. półn. i 25 stopn. długo. zachodniej. Punkt ten leży na Oceanie Atlantyckim w odległości około 700 mil morskich od południowo-zachodnich wybrzeży Anglii.

Uczczenie naszej uczelni.

Paryż, 27. 12. PAT. O wczorajszej uroczystości w Sorbonie z okazji 25-tej rocznicy odkrycia radium donoszą: Oprócz jubilatki p. Curie-Skłodowskiej obecni byli na uroczystości prezydent republiki Millerand, przedstawiciele rządu, uniwersytetu paryskiego i świata naukowego. Z prawej strony jubilatki zajął miejsce prezydent republiki. Jubilatka była przedmiotem entuzjastycznej manifestacji szczególnie w czasie przemówienia rektora uniwersytetu. Po szeregu przemówień zabrała głos p. Curie, dziękując za dowody uznania i sympatii. Następnie znakomita uczona w prostych słowach nakreśliła przebieg badań, które doprowadziły do odkrycia radu.

Następnie zabrał głos prezydent republiki Millerand, który zaznaczył, że Francja wyraża p. Curie swoje podziękowanie i wdzięczność. Przemówienie swoje zakończył prezydent oznajmieniem, iż rząd i parlament francuski dając wyraz uczuciom całego narodu francuskiego, postanowili przeznaczyć p. Curie-Skłodowskiej w hołdzie narodu roczną rentę w wysokości 40 000 franków, która przejdzie również na jej dzieci.

Akademja zakończyła się przemówieniem ministra oświaty. Uniwersytet warszawski reprezentował na uroczystości Zygmunt Zaleski, profesor instytutu słowiańskiego, rząd polski radca poselstwa polskiego w Paryżu p. Szembek, zastępujący posła Zamojskiego, który wyjechał do Warszawy.

Po akademii w Sorbonie baron Henryk Rotschild wydał wspaniały obiad na cześć znakomitej jubilatki.

Zniesienie obozu w Chociebużu.

Według doniesień dzienników niemieckich koncentracyny obóz dla internowanych Kottbus—Silow (Chociebuż) ma być zlikwidowany z powodu braku środków. Chociebuż znany jest z dużej ilości Polaków, których internowano tam w najgorszych warunkach. Znajdowali się tam zarówno robotnicy polscy, których chcieli się pozbyć pracodawcy, i pod ładą pretekstem odstawiali ich do tego obozu, jak i inne osoby, które siedziały tam przez dłuższy czas bez wyraźnego powodu internowania. Praktyka władz niemieckich zwłaszcza do jesieni b. r. była tego rodzaju, że obywateli polskich, których zamierzano wydać, natychmiast pozbawiano wolności i osadzano w Chociebużu. Stamtąd po ukończeniu formalności wydaleniowych odstawiano internowanych pod konwojem nad granicę (zieloną nałęczęsciej) i zmuszano do przechodzenia na drugą stronę.

Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej

List z Harbina.

o Historji Katolicyzmu na Dalekim Wschodzie Azji.

(Korespondencja własna „Gazety Gdańskiej”)

Harbin, 28. listop.

Uroczystością konsekracji naszego do-
stojnego Pasterza Księdza Biskupa Ka-
rola Sliwowskiego i listem pasterskim
Delegata Apostolskiego Ks. Arcybiskupa
Constantini, kończy się pierwsza część
historji rozwoju religji rzymsko-katolic-
kiej na Dalekim Wschodzie Azji, a w
szczególności w rosyjskiej jego części.

Pierwszymi Katolikami, którzy przy-
byli w te dalekie i dzikie krainy byli Kon-
federaci Barscy, którzy broniąc Ojczyzny
przed okrutnym napastnikiem, złożyli swe
kości na przestrzeniach od Uralu po Kam-
czatkę. Od tego czasu każde pokolenie
polskie hojnie szafowało krwią i życiem
swoich najszlachetniejszych synów, któ-
rzy gnani przemocą do oddalonego Sy-
biru, założyli w tej ziemi pierwsze ogni-
ska wiary katolickiej i własnymi rękoma
wybudowali liczne kościoły i kaplice, w
których ich dusza spragniona, znachodzi-
ła otuchę w ciężkiej walce życiowej i tę-
sknocie po ukochanej Ojczyźnie. Wszyste-
kie te kościoły i parafie zostały zaliczone
do Diecezji Mohylewskiej. Tutaj włączo-
na też została jedyna na Ziemi Chińskiej
parafia polsko-katolicka w Charbinie.

Gdy w r. 1914 wybuchła wielka wojna
światowa, a wkrótce potem wojna domo-
wa w Rosji i na Syberji, i gdy nastąpiła
zmiana wewnętrznych stosunków politycz-
nych w państwie rosyjskiem, nastąpiły
dla religji katolickiej czasy próby i do-
świadczeń. Stolica Apostolska pragnąc
zadośćuczynić duchowym potrzebom Ka-
toliców w tych krajach zostających fak-
tycznie bez dostępu biskupów, postano-
wiła urządzić nowy podział kościelny ad-
ministracyjny wyznawców religji rzym-
sko-katolickiej w prowincjach Rosji Azja-
tyckiej. Reforma ta ma bardzo doniosłe
znaczenie dla Katoliców polskiej narodo-
wości, gdyż siłą faktów 98 proc. (dzie-
więdziesiąt osiem procent) Katoliców w
tych krajach były i są po dziś dzień na-
rodowości polskiej. Staraniem i kosztem
Polaków są wzniesione wszystkie bez
wyjątku kościoły i kaplice katolickie, za-
łożone wszystkie szkoły przy kościołach,
zorganizowane wszystkie stowarzyszenia
religijne, filantropijne i kulturalne. Do
tych przyczyniali się często i Katolicy
innych narodowości jak np. Białorusini,
Litwini, Łotysze, Niemcy, Czesi i inne je-
szcze drobniejsze odłamy parafjalne, lecz
w proporcji do swej liczby i zamożności.

Nic więc dziwnego, że sprawa obsadze-
nia Stolic biskupich kapłanami znający-
mi nasze potrzeby duchowe i kulturalne

była i jest dla wszystkich Polaków zamie-
szkałych na Syberji, w Turkestanie i na
Dalekim Wschodzie — kwestją pierwszo-
rzędnej wagi. Ale ta niezmiennie ważna
dla całej tutejszej kolonii sprawa w Polsce
nie dość była doceniana. Pomimo waż-
ności tej sprawy, w sferach miarodajnych
bardzo mało się interesowano duchowemi
i kulturalnemi potrzebami tych, którzy
założyli i stanowią po dziś dzień główne
i wielkie jądro Katolicyzmu na przestrzeni
od Uralu i Morza Kaspijskiego po pusty-
nię Gobi i Ocean Spokojny, to jest o Ka-
tolicach polskiej narodowości.

Pierwszym, który zajął się tą spra-
wą i postawił sobie za zadanie, niedopu-
ścić do powtórzenia stosunków amery-
kańskich, gdzie trzy i pół miliona Kato-
lików Polaków nie mają w rzeczywistości
ani jednego Biskupa narodowości polskiej
(gdyż Polak Ks. Rohde jest Biskupem w
takiej diecezji, gdzie niema zupełnie Po-
laków) — był proboszcz charbiński Ks.
Władysław Ostrowski. W lecie 1920 r.
wyjechał on w tej sprawie do Europy.
Szczupłe ramy artykułu niedają możliwo-
ści opisać dokładnie wszystkie kłopoty,
starania i trudy położone w tej sprawie.
Najczęstsza bodaj przeszkodą był brak
zrozumienia ważności tej sprawy, oraz
kompletna nieznajomość stosunków pa-
nujących w tych krajach. Najbardziej
czynne i serdeczne poparcie znalazła ta
sprawa w osobie Arcybiskupa Roopa i
Arcybiskupa De Guebriant. Stolica Apo-
stolska delegowała w lecie 1921 r. Księ-
dza Arcybiskupa De Guebriant, dla zba-
dania stosunków na miejscu. W swej wi-
zytacji on przybrał do boku Ks. Ostrow-
skiego. Długi czas czekaliśmy na orze-
czenie Stolicy Apostolskiej. Dopiero na
wiosnę bieżącego 1923 r. telegraf przy-
niósł nam radośną wieść, że rozporządze-
niem Watykanu został mianowany pierw-
szym Biskupem dla Władywostoku Ks.
Sliwowski. Przyjazd Delegata Apostol-
skiego Ks. Arcybiskupa Celsusza Con-
stantini i uroczysty obrzęd Konsekracji w
d. 28 października 1923, uświetnił to
zbożne dzieło i ze świętem tem wkroczy-
liśmy do drugiej — daj Boże lepszej epo-
ki, dziejów Katolicyzmu na Dalekim
Wschodzie!

Czytajcie Gazetę Gdańską

Dlaczego nie dosz'a do skutku pożyczka zagraniczna?

Co mówi o tem min. Skarbu Kucharski? — Sensacyjne rewelacje.

Na posiedzeniu sejmowego Klubu
Związku Ludowo-Narodowego prze-
mawiał minister skarbu p. Kuchar-
ski, objaśniając posłów o swojej dzia-
łalności. Między innemi tak mówił o
przyczynie, z powodu której nie doszła
do skutku pożyczka zagraniczna:

Sprawa utknęła, pomimo podwójnej
wymiany korespondencji niesłychanie
życzliwej dla nas. W okresie kiedy
miała się sprawa zrealizować, to zna-
czy około 15 listopada bież. roku byli-
my świadkami poprzednio już przed
15-tym listopada i w drugiej połowie
października z jednej strony usiłowań
strajku lokalnego, później strajku gene-
ralnego i wreszcie zaburzeń krakow-
skich w dniu 6 listopada. Jest jasnem,
że na podstawie informacji, które na-
sze placówki zagraniczne nam prze-
ślały i te informacje komunikował
mi w tej chwili prezes Witos, te wy-
padki zostały wyolbrzymione w nie-
słychany sposób za granicą dla nas
bardzo niekorzystnie.

Przecież były drukowane wiadomo-
ści, że w miastach polskich wre wojna
domowa, ludność cywilna jest uzbro-
jona, że jest przeszło 10 tysięcy ludzi
zabitych, ludność posiada broń i amu-
nicję i zdobyła na wojsku 18 armat i
karabinów maszynowych. Rozumieją
koledzy, że w świetle takich informa-
cyj, nadsyłanych nam z placówek za-
granicznych, a więc w takiej sytuacji
wówczas zapukać tam i powiedzieć —
przecież termin się zbliża, który wysła-
sami naznaczyli, — to faktycznie wy-
dało mi się, że to byłoby chyba spro-
wokowaniem odmownej odpowiedzi i
zerwaniem wszelkich nawiązanych ni-
ci. Należało ten termin, że tak po-
wiem, przeoczyć i dalej spokojnie wy-
czekać.

Stwierdzam, że o operacji kredyto-
wej, pożyczkowej, przez rząd podję-
tej, która by się skończyła fiaskiem,
kompromitacją, niema najmniejszej
mowy.

Sześciu ministrów obecnego Rządu polskiego odbyło karę więzienia.

Oczywiście za służbę Polsce.

Obecny gabinet p. Władysława
Grabskiego jest ciekawy szczególnie z
jednego względu. Oto sześciu mini-
strów z gabinetu tego odbywało... karę
więzienia. A mianowicie:

P. Wł. Grabski został uwięziony
przez władze rosyjskie w roku 1906
za agitację narodową wśród włościan
swojego powiatu. Przez władze oku-
pacyjne niemieckie został uwięziony
poraz drugi w roku 1918 i trzymany
był w Modlinie przez sześć miesięcy
aż do upadku Niemiec.

P. Kazimierz Sosnkowski był wię-
ziony w r. 1918 w Warszawie przez
Niemców.

P. Kazimierz Tyszką był więziony w
r. 1920 przez bolszewików i przeby-
wał w więzieniu pięć i pół miesiąca.
Aresztowany został jako komisarz pol-
skiego Czerwonego Krzyża i opiekun
nad repatriantami.

P. Włodzimierz Wyganowski był
karany kilkakrotnie więzieniem przez
władze rosyjskie za działalność spo-
łeczną.

P. Bolesław Miklaszewski był ka-
rany więzieniem dwukrotnie, tj. w roku
1891 i 1892.

P. Józef Kiedroń został w r. 1919
aresztowany i wywieziony z rodziną
do Czech za to, że po upadku Austrii
stał na czele ruchu, dążącego do
przyłączenia Śląska Cieszyńskiego, a
w szczególności Zagłębia Karwińskie-
go do Polski.

Karani więc byli więzieniem w obec-
nym gabinecie premier i minister skar-
bu, minister wojny, minister kolei, mi-
nister sprawiedliwości (!), minister o-
światy i minister przemysłu i handlu.

P. PALIŃSKI.

Rzemiosła i przemysł u żydów biblijnych.

3) (Ciąg dalszy)

Tu Alliolli wyraźnie mówi o
„Schmelztiegel“ i „Schmelzofen“ — o
tyglu i piecu do topienia kruszców.

I u proroka Ezechiela 22, 18-20 na-
potykamy wzmiankę o nich: „Synu człowie-
czy, obróć mi się dom Izraelski, w żużel-
licę (żużel): wszyscy ci miedź i cyna, i że-
lazo i ołów w pośrodku pieca: żużelica
z srebra stali się... Zgromadzeniem
srebra, i miedzi, i cyny, i żelaza, i ołowiu
do środka pieca, abych w nim ogień za-
palili dla zlania, tak zgromadzę w zapal-
czywość moją, i w gniewie moim, i uci-
szę się i zleję (stopię) was“.

Także u proroka Izaj. 48, 10 czytamy:
„I oto wypławiłem cię, ale nie jako srebro
obrałem cię w piecu ubóstwa“.

I w III ks. Królów 8, 51 napotykamy
wzmiankę: „Bo lud twój jest i dziedzic-
two twoje, których wywiódł z ziemi
Egipskiej, z pośrodku pieca żelaz-
nego“.

Tak samo i V ks. Mojż. 4, 20 powiada:
„Lecz was wziął Pan i wywiódł z pie-
ca żelaznego Egipskiego, aby miał
lud dziedziczny, jako jest dzisiejszego
dnia“.

Potrzebowano także w przemyśle me-
talurgicznym u żydów biblijnych dy-
maczki czyli miecha kowal-
skiego i widzimy to ze słów zapisa-
nych u pror. Jeremiasza 6, 29: „Ustał
miech, w ogniu zgorzał ołów, próżno
zlewacz zlewał, bo złości ich nie są wypła-
wione“.

II. Roboty z kamienia, drzewa i gliny.
Kamieniarzy, cieśli i mu-
larzy lałali Dawid i Salomon sprowa-

dzać z Fenicji, lecz później napotykamy
tych rzemieślników i pomiędzy Izraelita-
mi, jako widzimy ze słów pror. Izaj. 44,
13: „Rzemieślnik koło drzewa rozciąga
sznur i ukształtował ją heblem,
uczynił ją według węgielnicy a pod
cyrkiel utoczył ją i uczynił obraz
męski, jako pięknego człowieka mieska-
jącego w domu“.

„Iżali się będzie przechwalać sie-
kiera przeciw temu, kto nią rąbie?
albo się podwyższy piła przeciw temu,
kto nią trze?“ (Izaj. 10, 15).

Widzimy żydowskich cieśli i mu-
larzy przy pracy w świątyni Jerozolim-
skiej, czytamy bowiem w ks. Królów 12,
11, że tam byli „przełożeni nad mularzami
i cieślami“, którzy pracowali w domu
Pańskim.

Także bielenie i malowanie
murów i ścian było żydom biblijnym
znane. „A kamienie inne wprawili na
miejsce tych, które wybrano i wapnem
innym dom potynkować“ — czyta-
my w III ks. Mojż. 14, 42.

I pror. Ezechiel 13, 10 i 11 powiada:
„Przeto że zwiedli lud mój mówiąc: Po-
kój, a niema pokoju, a ten budował
ścianę a ci polepili ją gliną
bez plew. Mów do tych, którzy po-
lepią bez przesady, że upadnie, że bę-
dzie deszcz zalewający i dam kamienie
wielkie z wierzchu spadające i wiatr wi-
chru rozwalający“.

Alliolli powiada: „aber się tünchen
sie mit Leimen (Lehm — glina) ohne
Stroh“ (słoma). Plevy po niem. „Spren“.

I Pan Jezus mówi u św. Mateusza 23,
27 o „grobach pobielanych“.

Robotnicy w tych rzemiosłach potrze-
bowali — jak to wyżej wzmiankowaliśmy
— siekiery, topora, piły, znano
także już i sznur, bo o nim wspomina

już Izaj. 44, 13, i pror. Ezechiel 47, 3:
„Gdy wychodził mąż na wschód słońca,
który miał sznur w ręce swej, a wymie-
rzył tysiąc łokci (łokci)“.

— Znany także
był lut (ołowianka mularska, bo o ta-
kowym mówi prorok Amos 7, 7: „To mi
ukazał Pan: A oto Pan stojący na murze
potynkowanym, a w ręce jego kielnia
mularska“.

Alliolli używa w swem tłumaczeniu
opartem na Wulgacie, tak jak Wujek —
„Mauerkelle“ — Kielnia mularska, wska-
zuje jednak na tekst hebrajski, gdzie po-
dana „ołowianka mularska“ — „Senk-
blei“. I holenderska biblia mówi tu o
„pasloot“ — ołowianka mularska.

Używany także był — jak o tem wyżej
wzmianka była — cyrkiel i węgiel-
nica (przyrząd do mierzenia kątów,
Izaj. 44, 13).

Garnkarzy musiało być dosyć du-
żo, jak tego się z rozmaitych obrazów u
proroków, jako też u Apostoła św. Pawła
i z innych miejsc Pisma św. domyślać na-
leży.

W 2-gim Psalmie w 9 wierszu czyta-
my: „Będziesz je rządził laską żelazną a
jako naczynie garncarskie pot-
kruszysz“.

Niektóre rody z pokolenia Judy składa-
ły się z rodzin garncarskich.
Czytamy o tem w I ks. Paralipomenon
4, 23: „Ci są garncarze, mieszkający
w sadziech (sadach), i między płoty, przy
królu, koło robot jego“.

Przypominamy tu także według Ma-
teusza 27, 7 „rolę garncarzową“,
którą Faryzeusze zakupili na pogrzeb
pielgrzymów za srebrniki, które Judasz
Zdradca przed swoim samobójstwem po-
rzucił w kościele.

Ze garncarze robili naczynia na kole,
tego się dowiadujemy z księgi pror. Je-

remiasza 18, 3-6: „I stąpiłem do domu
garncarzowego, a oto on robił
robotę na kole. I skazyło się naczynie,
które on uczynił z gliny rękoma swemi:
a wróciwszy się uczynił z niego inne na-
czynie, jako się w oczach jego podobało,
aby uczynił. I stało się słowo Pańskie do
mnie mówiąc: „Iżali jako ten garncarz
nie mogę wam uczynić domie Izraelski,
mówi Pan, oto jako glina w rękach gar-
ncarzowych, takieście wy w ręce mojej do-
mie Izraelski“.

Koło garncarskie składało się
tak, jak żarna (młynek ręczny do mielenia
ziarna), z dwóch ponad sobą leżących
kamieni lub drewnianych kół.

Znano także już i glazurę czyli po-
lewanie, jak to wynika ze słów Eklezja-
styka (Jezusa Syracha 38, 34: „Serce swe
uda, aby wykonał polewanie, a czuj-
nością swą wychędoży piec“ (garncar-
ski).

Ślicznie opisuje Jezus Syrach rozmaite
rzemiosła (38, 26-32) powiadając: „Co za
mądrością napełnion będzie, który pług
dźierży, i który się chępi w styku —
(Alliolli nazywa styk „Stecken“) —
ościeniem woły pogania i oiera się
przy robocie ich, a rozmowa jego o cie-
łach? Serce swe uda na wywracanie
brózd, a staranie jego około karmienia
krów. Tak każdy rzemieślnik i cie-
śla, który noc jako dzień trawi, i który
sygnety ryte rzeze, a ustawicznosc je-
go czyni rozmaite malowania; serce
swoje na podobieństwo malowania wy-
da, i czujnością swą robotę wyprawi...
Tak jak garncarz siedząc nad robotą
swoją, obracając koło nogami swe-
mi, który zawsze jest w pieczolowaniu
dla swej roboty, a pod liczbą jest wszyst-
ka praca jego“.

Słowa arcybiskupa Curley'a do Polaków.

W Baltimore, Md. przemawiał w kościele św. Kazimierza arcybiskup Curley do Polaków. Między innymi wypowiedział te słowa:

„Speak polish at your homes, and dont blame the school, if yoru children do not know polish.”

(Mówcie po polsku w waszych domach i nie oskarżajcie szkoły, gdy wasze dzieci nie będą umiały po polsku.)

A dalej oświadczył arcybiskup, że nie wierzy, aby ten, kto wyrzeka się swojej starej ojczyzny, który zrywa z nią wszelkie węzły, mógł być dobrym obywatelem Ameryki. Tylko ci, którzy szanują dawne tradycje narodowe, którzy pamiętają o ojczyźnie ojców swoich, o swoich krewnych, którzy w starym kraju pozostali, tylko ci dają rękojmię, że są prawdziwymi ludźmi i prawdziwymi obywatelami przybranego kraju.

Zaiste wielkim mędrcom jest arcybiskup Curley i w jego słowach mieści się cała tajemnica utrzymania polskości w Ameryce.

Mówcie w domu po polsku i szanujcie tradycje polskie — powiedział on Polakom.

Dom jest twierdzą, do której żadne zakazy językowe się nie stosują. Jeśli dziecko wyniesie z rodzinnego domu znajomość i poszanowanie rodzinnego języka — to nic i nikt mu tej umiejętności nie odbierze.

Jeśli dziecko nienauczone jest mówić w domu po polsku, to znów szkoła

sama nie wystarczy, aby szanowało polskość.

W Polsce w czasie straszliwych lat niewoli, gdy język polski był wyrzucony ze szkoły i wszystkich instytucji publicznych — dom rodzinny utrzymywał polskość młodego pokolenia.

Chociaż Prusak złowrogi nie pozwalał nawet pacierza i katechizmu uczyć po polsku w szkole, to jednak matki w domu uczyły dzieci po polsku. I polskość się utrzymała. To samo było i w zaborze rosyjskim, gdzie dom był jedyną ostoją narodowego ducha.

Pozostawialiśmy Polakami przez 150 lat najstraszniejszej niewoli, chociaż wróg czynił wszystko, abyśmy zapomnieli, kim jesteśmy. Tu w Ameryce nikt nas nie prześladował za polskość. Aby tę polskość utrzymać wobec fali życia amerykańskiego, musimy pamiętać tylko o uczynieniu trwałej ostoły polskości w domach naszych.

Dom i rodzina utrzyma polskość przez długie pokolenia na całym świecie!

Szkola może tylko współdziałać z domem! Sama szkoła nie wystarcza.

Szanujcie więc mowę polską matki i ojców, i to poszanowanie wpajajcie w dzieci wasze. W tym obowiązku nikt was zastąpić nie może!

Pamiętajmy, że mowa ojczysta, to wielki skarb. I tylko głupi człowiek pozbywa się skarbu posiadanego!

Dzisiejsza Warmia.

Dzisiejsza Warmia, tworząca wraz z Mazurami jedną całość polityczno-gospodarczą, tak jak geologiczną, stanowi regencję olsztyńską, licząc około ćwierć miliona mieszkańców. Odróżnia się wszakże od ewangelickich Mazurów i Prus Wschodnich wyznaniem. Arcykatolicki charakter tej ziemi, zwanej „świętą” lub krajem krzyżaków, bije w oczy wszędzie; ujawnia się w mnogich Mękach Pańskich, i wspaniałych świątyniach. Zwłaszcza w rezydencji pierwszych biskupów, we Frauenburgu i Brunsberdze, wznoszono kościoły architektonicznie bardzo cenne, aby zaimponować poganom. Świetnym wyrazem tego budownictwa jest Fara w Olsztynie.

Takiego miasta, jak Olsztyn, nie posiadają Mazury. Stolica Warmii ma z górą 40 tysięcy mieszkańców, stolica Mazurów zaś: Elk (po niemiecku Lyck) zaledwie ćwierć tego, a chociaż i to miasto chlubić się może nadzwyczajnie malowniczym położeniem, — Olsztyn góruje nad nim nawet pod tym względem. Bo to miasto całą gębą, z dobrymi hotelami, ulicami zadrzewionymi i ogródkami, usłane na kilku pagórkach pomiędzy trzema jeziorami, a przecięte taśmą milej, w zaroślach spowitej rzeczki Łyny (po niemiecku Alle), która podmywa niezwyklej wysokości mury wspaniałego zamku w stylu krzyżackim, gdzie ongi przebywał u wuja swego, wielkorządcy warmińskiego, i przyglądał się z dachów biegowi gwiazd Mikołaj Kopernik.

Cała Warmia zaleca się bardzo urodzajną glebą, jakiej próżno szukalibyśmy na Mazurach pruskich. Częstochową tego kraju jest Gietrzwałd z cudownym obrazem Matki Boskiej.

Miedzy warmiakiem i mazurem panuje pewien niewinny antagonizm. Katolicki ten kmięć, wierny mowie i obyczajom praocjów, a nadzwyczajnie kulturalny, chętnie podrwiwa z mazura, opowiadając o nim pocieszne anegdoty. A ma jednak z nim wiele wspólnego; na przykład upodobanie do śpiewu i opowieści. Nad Łyną śpiewają dziewczuchy t. zw. kurlandki, czyli piosenki, a stary kmięć opowiada bajki o głupim Janie, o czarnoksiężnikach i uroczym Maćku. — Gwara jego także poniekąd zbliżona do mazurskiej; obadwaj wymawiają pojedyncze zgłoski w szczególniejszy sposób, zilk zamiast wilk, zianek zamiast wianek, i obadwaj mówią psiwo zamiast piwo. Miłośno to jednak brzmienie gwary mazurskiej jest miłsze dla jucha. Warmiak przypomina wymową pomorzan.

Starodawne obyczaje przejawiają się głównie przy chrzcinach, pogrzebach i ślubach. Z okazji weseliska dzieją się istne dziwy. Zarówno „brutka” (naręczona), jak „brutka” (naręczony) odbierają sobie po „ogładach” czyli zaręczynach, a krótko przed „oddawem”, czyli ślubem, swego placmistrza-drużbę. Nie jest to wcale figurant od parady; spracuje się porządnie, a znać musi na pamięć długi wierszowany ceremoniał. To nietylko szambelan i to nie malowany. Zaprasza on gości na gody, jak świetny, pełen galanterji dworzanin, tudzież obsługuje ich podczas uczty.

Ślub odbywa się zwykle we wtorek. Przedtem drużba panny młodej, bogato przystrojony we wstążki, tasiemki i „ruchle”, wali konno do domu rodziców jej, wchodzi wprost do izby i poczyną od:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Niech będzie na wieki uczczony — odpowiadają domownicy, zaczem placmistrz recytuje śpiewnie:

„Winszuję waćpaństwu dnia dzisiejszego

Winszuję i szczęścia dobrego!
Żem tak śmieje i poufale wjechał do waćpaństwa domu,

Proszę od waćpaństwa słówko do mnie przemówić:

Czyli z konika zsiadać, czyli na nim napowrót wracać.”

Na tak galantne przemówienie strojnego młodziana, proszą oczywiście, by został, częstują go i poucza go, gdzie i do kogo jechać i na oddaw córki prosić.

Długo możnaby opowiadać o licznych funkcjach placmistrza, obyczajach przedślubnych, przytaczać „bywaty” (wiwaty) na cześć waćpana gospodarza, co „córce” ostatni obiad wyprawiać i o innych starodawnych prawach obyczajach. Atoli przede wszystkim uświadomić sobie trzeba, że na to wszystko, co tam polskiego, na tę mowę ojców i na duszę tego zanego ludu czyha odwieczny i wieczysty wróg. W czasach przedwojennych, gdy żaden Niemiec nie przypuszczał, aby mogła powstać rzecz w jego pojęciu tak nikczemna i stokrotnie zdęptana, jak Polska, tępił on tam polskość wszelkimi sposobami przez kościół, przez nauczyciela wiejskiego, przez wszystkie urzędy, prawa wyjątkowe i

Bauernbanki. Obecnie, gdy plebiscyt, lubo tak niefortunny, wniósł w ten świat od pnia polskiego dawno odcięty, posiew polskości, a samo istnie-

Śmierć Włodzimierza Tetmajera.

Kraków, 26. 12. (PAT). Wczoraj zmarł na udar serca artysta-malarz Włodzimierz Tetmajer w 61 r. życia. Ostatnie czasy pracował sp. Tetmajer nad wykończeniem wielkiego dzieła kompozycyjnego pt.: „Termopile polskie”.

Hold złożony naszej Rodzinie.

Parýż, 26. 12. (PAT). Dzisiaj w 25-tą rocznicę odkrycia radu przez p. Curie i jego małżonkę dokonano uroczystości otwarcia ochronki dla ubogich im. Curie-Skłodowskiej.



„Gazetę Gdańską” zamawiać

można obecnie także w biurach naszych w Gdańsku przy Pfefferstadt nr. 1, wejście z uliczki bocznej.

Abonament na styczeń wynosi:

w Gdańsku:	
przez pocztę	3.36 guld. gd.
odbierana osobiście na pocztę	3.00 guld. gd.
przez roznośców	3.36 „ „
odbierana osobiście przez abonenta przy Pfefferstadt 1	3.00 guld. gd.
w Polsce (tymczasowo):	
przez pocztę	2.731.250 mk. pol.
czyli 4.30 złotych polskich, równych 4.30 frankom szwajcarskim według kursu giełdy warszawskiej.	
pod opaską	4.30 guld. gd.
w Niemczech (tymczasowo):	
przez pocztę	3.36 guld. gd.
pod opaską	4.30 „ „

Ze Świata

Falszywe pogłoski o strajku w portach lotewskich.

W związku z rozpowszechnionymi pogłoskami rzekomo oczekiwanym strajkiem na początku roku przyszłego w portach lotewskich prasa zagraniczna już obecnie uprzedza o tem towarzystwa okrętowe. Wobec tego Min. Pracy i Spr. Zagr. Łotwy wyjaśnia, że wspomniana pogłoska jest li tylko złośliwym wymysłem, skierowanym przeciwko Łotwie.

Straszny „przytulek”.

Rosyjskie pismo „Robotnicza Moskwa” przytacza następującą statystykę jednego z przytulków dla dzieci w Moskwie: badanie medyczne wykazało, że wśród dzieci znajdujących się we wspomnianym przytulku okazało się 45 proc. kokainistów (27 proc. z nich pozostawało pod wpływem kokainy w czasie badania), 22 proc. gruźlicznych, 7 proc. chorych na różne choroby skórne, 5 proc. syfilistycznych itd.

Prześladowanie obywateli szwajcarskich w Rosji.

Rząd sowiecki wydał dekret o niewydawaniu wiz na wjazd do Rosji obywatelom szwajcarskim; dekret poleca również nie wchodzić w żaden kontakt ani urzędowy ani prywatny z tymi obywatelami i poddać ścisłej kontroli przebywających w granicach SSSR. Są to tylko tymczasowe represje za uniemożliwienie zabójcy Worowskiego przez sąd szwajcarski — Konradiego Dalsze represje będą zdecydowane w najbliższym czasie.

Zjazd Babtystów.

W Moskwie odbył się XXV wszechrosyjski zjazd Babtystów. Z głosem decydującym udział biorą 190 osób przybyłych ze wszystkich krajów Rosji. Zjazd ten uchwałił nie prowadzić walki z władzą sowiecką i nie wtrącać się w ogóle do spraw politycznych. Poza tem postanowiono nie unikać służby w szeregach czerwonej armji.

Prześladowania duchowieństwa.

Władze sowieckie zamierzają przedsięwziąć znowu szereg represji przeciwko metropolie Tichonowi, uważając, że w Rosji są teraz dwie niebezpieczne organizacje: kierowana przez Tichonę cerkiew prawosławna i misje katolickie rozwijające ożywioną propagandę na rzecz połączenia tych dwu kościołów i uznania jako głowy. Papieża; głównie ma to mieć miejsce na południu Rosji.

nie państwa polskiego podniosło go na duchu, Prusak wysłała się tem więcej, by uśmiercić tam polskość i kwestję polską raz na zawsze.

MIECZYSLAW ZIELENKIEWICZ.

Sanna.

Dzwonki dzwonią, śnieg w skrach płonie,
Niosą konie

W las,

Nikt w łabędziej puchów toni
Nie dogoni

Nas.

Dzwonki dzwonią, a radośnie
A rozgłosnie

W dal,

Zapomniane troski, znoje,
Jakieś boje,

Zal.

Dzwonki dzwonią na ochotę,
Na pieczęotę

Śnow,

Las się śmieje, czar się przedziw
Rozkochanych

Słów.

Stosunki handlowe z zagranicą.

Izba handlowa i przemysłowa w Timisoara (Rumunia) prosi o zwrócenie uwagi kupcom polskim, którzy powierzą przedstawicielstwa na Rumunię firmom z Bukaresztu, że jest odpowiedniejsze założyć przedstawicielstwa w kilku częściach kraju.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w Warszawie w zupełności podziela opinię wspomnianej Izby. Należy wziąć pod uwagę, że kupiectwo Transylwanji i Banatu nie jest jeszcze ściśle związane ani zwyczajami, ani dawnymi stosunkami z kupiectwem bukareszteńskim, natomiast pracując samodzielnie, odnawia stare stosunki z kupiectwem czeskim, austriackim i niemieckim. — Przedstawicielstwa udzielane kupcom bukareszteńskim nie zawsze wpływają na rozpowszechnienie towarów polskich w Transylwanji i Banacie, wobec czego wydaje się wskazane, ażeby nasi przemysłowcy i kupcy wchodzili w stosunki bezpośrednie z kupcami Siedmiogrodu i Banatu.

Nadmienić należy, że działające w Siedmiogrodzie i Banacie Izby handlowe w Cluj, Oradia Mare, Brasow, Aradzie a zwłaszcza w Trimisoars, udzielają chętnie dokładnych i wyczerpujących informacji.

Polski Konsulat w Bordeaux, 7 Al-lées de Chartres pragnie urządzić w swym lokalu stałą wystawę próbek polskiego przemysłu i prosi sfery handlowo-przemysłowe o przesłanie swych kolekcji próbek z oznaczeniem pochodzenia, gatunku, cen itp. pod adresem Konsulatu do filji domu „Worms et Co.” w Warszawie, Królewska 10 lub w Gdańsku Langermarkt 17, skąd przesyłki skierowane będą bezpłatnie do Bordeaux.

Polska Agencja Konsularna w Algierji urządza stałą wystawę wzorów polskich i prosi o przesłanie wzorów w ograniczonej ilości pod adresem „l'Agence Consulaire de Pologne, 8 rue Empereur Vespasien, Alger”. Ceny w katalogach winny być podane w frankach francuskich. Blizsze szczegóły w Izbie naszej.

O ile eksporterzy polscy chcą mieć reprezentantów w Algierze, Polska Agencja Konsularna wskaże im reprezentantów, dających wszelkie gwarancje, — o ile zaś chcą nawiązać stosunki z kupcami w Algierze bezpośrednio, — Agencja prześle im oferty.

„Gazetę Gdańską” zamawiać można:

w Gdańsku:

w biurach „Gazety Gdańskiej” przy Pfefferstadt 1
w księgarni „Ruch”, Kaszubski Rynek 21
w księgarni p. Czarlińskiego, przy Töpfergasse 19

w Oruni:

w biurach „Gazety Gdańskiej” przy Stadtgebiet 12

Pierwszy parowóz polski.

Kilka dni temu poświęcony został pierwszy w Polsce parowóz polski, zbudowany w Polsce przez polskich przedsiębiorców, polskich techników, polskich robotników i z polskiego prawie w całości surowca.

Parowóz ten powita z radością kolejnictwo polskie, dumny może być z niego przemysł, inżynier i robotnik polski. Również jednak i każdy przeciętny obywatel polski z zadowoleniem przyjmie wiadomość, że na kolejach polskich będziemy mieli polskie parowozy, że przemysł polski nie jest już w stosunku do innych krajów upośledzony brakiem jednej z najważniejszych z punktu widzenia państwowego i gospodarczego gałęzi wytwórczości, która — ponieważ wymaga wysokiej sprawności inżyniera i robotnika — jest jednocześnie probierzem pełni rozwoju techniki przemysłowej danego kraju.

Pierwszym polskim parowozem możemy się chlubić i dlatego, że jest on istotnie polskim, nie kopią mechaniczną jakiegoś wzoru zagranicznego. Historia jego budowy, właściwie historia wytwórni, z której wyszedł — fabryki warszawskiej spółki akcyjnej budowy parowozów, jest również chlubną kartą polskiego przemysłu, wiedzy technicznej i sprawności polskiego robotnika.

Jeszcze w r. 1919 profesor politechniki lwowskiej, inż. Zygmunt Sochacki, zwrócił uwagę, że Polska niepodległa nie ma na swoich ziemiach ani jednej wytwórni parowozów i postanowił podjąć pracę nad jej stworzeniem, nie zrażając się tem, że fabryka taka wymaga olbrzymich inwestycji i niesłychanie sprawnego mechanizmu, zarówno martwego jak i żywego, to znaczy najbardziej precyzyjnych maszyn i całego zastępu dobrych inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników.

Dzięki poparciu inicjatywy prof. Sochackiego przez dyrektorów Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie senatora dra Ernesta Adama i Maksymiliana Liptay'a już na wiosnę 1920 roku zaczęła się budowa fabryki parowozów i prawie jednocześnie — praca w tej fabryce.

Był to iście amerykański rekord: pod prowizorycznym dachem robotnicy budowlani wznosili monumentalną, największą w Europie halę żelazo-betonową (278 metrów długości) i obok nich pracowali już ślusarze, monterzy, kowale nad naprawą parowozów, czyli przeróbką „trupów wojennych“, na czynne maszyny, a parowóz w czasie wojny, to przecież więcej niż 100 karabinów.

Wynik był taki, że gdy budowę fabryki ukończono dopiero na wiosnę r. b., „niewybudowana“ jeszcze fabryka już w końcu r. 1922 dostarczyła kolejom polskim 110 naprawionych parowozów.

Fabryka oddała władzom kolejowym pierwszy parowóz nowy, o rok wcześniej od terminu ustalonego w umowie. Parowóz ten typu towarowego, dostosowany specjalnie do potrzeb naszych

kolejowych, otrzymał „przydział“ do dyirekcji stanisławowskiej, na bardzo ważne dla Polski linie wywozu do Rumunii i na Balkany towarów polskich.

Na parowóz ten zużyto 162 tonny surowego materiału, a w tem jest zagranicznego tylko 23 tonny i to takie go, którego na razie nie można było dostać w kraju (blachy miedziane, odlewy stalowe), lub też takiego, który wogóle trzeba sprowadzać z zagranicy, bo jest chroniony patentami (hamulce, instrumenty kontrolne).

Słusznie zupełnie zarząd fabryki zrobił z poświęcenia imponującą uroczystość. Zaproszono na nią około 800 osób, przedstawicieli rządu, nauki, przemysłu, finansów, w tem sporo gości z zagranicy.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Poza tem obecni byli: marszałkowie Trampczyński i Rataj, prezes ministrów Wł. Grabski, ministrowie rządu obecnego i wielu b. ministrów, liczny zastęp senatorów i posłów.

Po modłach, odprawionych przez ks. biskupa Galla, Prezydent Rzeczypospolitej dokonał, wszedłszy na parowóz, pierwszego jego uruchomienia, wśród hucznych oklasków i dźwięków orkiestry.

Obok Prezydenta na parowozie obecni byli, jako obsługa: inż. Józef Weber, majster montowni p. Kazimierz Rajchert, jako maszynista, pp. Adam Piłśniak i J. Zbrzeźniak — jako palacze.

W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień. Senator dr. Adam w imieniu zarządu spółki podniósł znaczenie uroczystości jako triumfu polskiej wytwórczości, dyr. fabryki prof. Sochacki zobrazował zarys dziejów fabryki, dyr. Tysza w imieniu wszystkich pracowników wygłosił bardzo piękne przemówienie obrazujące zasługi twórcy duchowego fabryki profesora Sochackiego. W dowód uznania pracownicy fabryki złożyli 2 miljarde marek do uznania prof. Sochackiego, który oświadczył, że fundusz ten będzie ulokowany w 8 tys. akcji fabryki, do których prof. Sochacki dodaje od siebie jeszcze 2 tys. akcji i z dochodów od tych akcji wypłacane będą 2 stypendja: jedno dla studentów politechniki, drugie dla wychowalców średniej szkoły technicznej.

O godz. 3 popoł., w salonach Re-sury Kupieckiej zarząd spółki podejmował śniadaniem około 200 osób, wygłoszono szereg przemówień, podnoszących moment narodzin pierwszego polskiego parowozu. Przemawiali pp. sen. dr. Adam, dyr. Sochacki, wice-minister Eberhardt, sen. Jabłonowski, posłowie: redaktorzy Sadzewicz i Stroński, dyr. Wierzbicki, i wielu innych.

Opis uroczystości, spisany na pergaminie, złożony będzie w archiwum państwowem.

Nowemu parowozowi i jego twórcom życzymy: Vivat sequens!

szowskiego, który w charakterystycznej kreacji Ślimaczka, stanął na wyżynie zawodowego aktora. Czysty dochód przeznaczono na gwiazdkę dla żołnierza.

Zwyrodnienie.

Kościierzyna. Zatrudniona u kupca p. Rinke 30-letnia służąca Franciszka Brzozowska, niezamężna, poch. z Małego Kłęczka, po-wiła w nocy 18 bm. dziecko. Chcąc jednak całą rzecz zataić, włożyła je do pieca w pokoju jadalnym u swego pracodawcy i spaliła. Żona p. Rinke widząc podejrzaną ruchy Brzozowskiej zawezwała akuszerkę, która stwierdziwszy zbrodnię, zawiadomiła o tem policję. Przybyły na miejsce przodownik policji p. Łydkowski, wydobyl z pieca szczątki zwłok noworodka i odesłał do kostnicy przy szpitalu miejskim. Wyrodna matka z powodu choroby pozostawiona została na wolnej stopie, pod obserwacją policji.

Obchód gwiazdkowy w zakładzie dla głuchoniemych.

Wejherowo. W zakładzie dla głuchoniemych w Wejherowie odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla dzieci głuchoniemych, na którą przybyły także osoby, interesujące się nie-

solą tych nieszczęśliwych. Dyrektor Retzlaff zaznaczył na wstępie, że głuchoniemi dla braku słuchu nie może kontrolować uchem swęj mowy i że dlatego nie może jej nadać charakteru uczuciowego, co tak wielką odgrywa rolę w tej pięknej, uroczej i tajemniczej mowie człowieka słyszącego. Nie może on wypowiedzieć swęgo szczęścia głosem radosnym, swęgo smutku głosem żalosnym, swęgo zadziwienia głosem podniesionym. Dlatego też mowa jego, jakkolwiek fonetycznie dobra i wyraźna, jest monotonna, gdyż brak jej właściwej intonacji, przysięwu i afektu. Z największem zainteresowaniem śledzili teraz zebrani te pierwsze występy pomorskich dzieci głuchoniemych. Po prologu, jaki nader wyrażnie wypowiedziała jedna ze starszych uczennic, nastąpiły ciekawe sceny w formie żywych obrazów przy objaśnieniu takowych przez inną głuchoniemą dziewczynkę. Zabawy, gry oraz deklamacje uczennic głuchoniemych tworzyły drugą część występu. Najwspanialej przedstawiał się ostatni żywy obraz; „Pasterze przy żłobie“. Do tej sceny nawiązał też dyrektor Retzlaff lekcję z uczniami jednej klasy, podczas której opowiadały dzieci, które pod względem wymowy równały się prawie że zupełnie dzieciom słyszącym, o Narodzeniu Pana Jezusa. Polskie tańce dziewczynzek głuchoniemych w krakowskich ubiorach, jak i gwiazdorzy, którzy rozdawali dzieciom podarki gwiazdkowe, zakończyły ten uroczysty akt, który na wszystkich jak najkorzystniej zrobił wrażenie. To też dyrektor Retzlaff złożył gorące podziękowanie nauczycielce głuchoniemych Wojciechowskiej, która cały ten występ aranżowała i która nie szczędziła własnej kieszeni, by tym nieszczęśliwym wychowankom uprzyjemnić te przykre chwile ich duchowej samotności. Jedno było zdanie, że dzieci głuchonieme nie gorzej odegrały swą rolę od dzieci słyszących w innych uczelniach.

Czy niema już polskich sił fachowych?

Kartuzy. Na stanowisku maszynisty elektrowni w Rutkach w powiecie kartuskim znajduje się Niemiec, członek b. Ostmarkenvereinu. Spodziewać się należy od odnośnej władzy, że zbada przeszłość tego pana i w razie potwierdzenia podnoszonych przez tamtejsze polskie społeczeństwo zarzutów cośnie swe poparcie. Na miejsce Niemca hakatysty będzie zawsze Polak fachowiec do dyspozycji.

Pożar młyna i śmierć urzędnika pocztowego w płomieniach.

Morzeszczyn, pow. gnieński. Onegdaj w nocy wybuchł pożar w młynie p. Kamińskiego w Krolówlesie, przyczem zginął niestety, ponosząc śmierć w płomieniach, urzędnik pocztowy z Morzeszczyna Szymon Kujawski. Przyczyna pożaru nie jest dotychczas wyłomaczona jak również i okoliczności, że sp. Kujawski sam tylko nie wyratował się z płonącego młyna.

Młynarczyk, który był również na młynie, zdołał się ocalić. Gdy właściciel młyna, p. Kamiński na alarm przybiegł do młyna, okazało się, że drzwi wchodowe były zamknięte; za nim leżał zwęglony trup. Młyn się spalił doszczętnie.

Policja prowadzi śledztwo w sprawie tej tajemniczej śmierci sp. Kujawskiego.

Więcej godności narodowej.

Toruń. „Gaz. Narodowa“ donosi, że na placu przed toruńskim dworcem głównym znajduje się postawiona na słupach nowa wielka reklamowa tablica żydowskiej firmy Max Cron. Znowuż żyd wyprzedził kupca polskiego.

Policja w walce z żydostwem.

Grudziądz. „Głos Pom.“ donosi, że policja grudziądzka rozpoczęła energiczną akcję przeciwko domokrażnym handlarzom żydowskim. W ostatnich dniach policja aresztowała znowu cały szereg żydowskich handlarzy, którzy nie posiadając pozwolenia na handel, waleśali się po okolicy i mieście Grudziądzu.

Taka energiczna akcja ze strony policji przyczyni się niezawodnie do wypędzenia zniemawidzonego żydowskiego żywiołu.

Na 8½ miljarda nadużyć.

Tuchola. Śledztwo prowadzone przez p. radcę Sobieszczańskiego, ustaliło, że były nadleśniczy Koszuła dopuścił się nadużyć na szkodę państwa na 8½ miljarda marek.

Zbrojenia niemieckie na granicy polskiej.

Chojnice. Z powiatów chojeńskiego i sepolńskiego i z wschodnich powiatów donoszą o silnem obsadzeniu granicy przez posterunki pieszej konnej policji. Również wzmocniono strażę celne. W wioskach granicznych zgromowane są większe oddziały organizacji wojskowych znakomicie uzbrojonych. Oddziały te patrolują także na granicy. Do Człuchowa i Bytowa podciągnięto oddz. wojsk. Reichswehry. Niemcy szerzą propagandę na pograniczu, i rozpuszczają pogłoski, że w najbliższym czasie zajmą Pomorze. W Kwidzynie skoncentrowane oddziały osławionego „Stahlhelmu“.

Sprawa portu morskiego na łakach tczewskich.

Tczew. Projekt portu na równinie pomiędzy Czatkowem, Miłobądem a Tczewem, połączony z projektem portu składowo-rozdzielczego w Neufähr — według „Żegl. Polskiego“ — znalazł nareszcie solidne zainteresowanie zagraniczne. Prowadzone są pertraktacje z rządem polskim o warunki budowy.

Chiny w przededniu dyktatury wojennej.

S z a n h a j, 25. 12. Zarządzenia ekonomiczne Pekinu zdaje się posiadać charakter polityczny i będą miały bardzo niekorzystny wpływ na dalszą prezydenturę Tsao Kuna. W Pekinie spodziewają się przybycia gen. Wu-Pei-Fu razem z wojskiem, które najprawdopodobniej usunie zarówno prezydenta jak i cały jego rząd, a natomiast ustanowi dyktaturę militarną. Przeciw obecnemu rządowi występuje armja 9 000 ludzi pozbawionych sposobu zarobkowania na skutek przeprowadzania przez rząd nadzwyczajnych oszczędności. Właśnie ci bezrobotni zwrócili się do gen. Wu-Pei-Fu z apelem aby przyszedł im z pomocą. Gen. Wu-Pei-Fu zajął wstrzymanie rozporządzenia o usuwaniu urzędników i wogóle funkcjonariuszy, lecz prezydent Tsao nie chciał się do tego zastosować wskutek czego gen. Wu zagroził osobistym przybyciem do Pekinu.

Rosja otrzyma 180 aeroplanów.

A m s t e r d a m, 25. grudnia. — Kilka holenderskich domów handlowych prowadzi układy z p. Lewinem, przedstawicielem sowieckiego banku państwowego. Narazie zachowuje się zupełnie milczenie co do charakteru tych układów, lecz p. Lewin powiedział w rozmowie, że ostatni eksport zboża z Rosji został finansowany głównie przez kapitałistów holenderskich. Eksport ten wynosi podobno 180 000 000 rubli w złocie. W każdym razie obecność tego pana w Amsterdamie zdaje się dowodzić starań sowieżetów do ponownego nieoficjalnego nawiązania stosunków handlowych z Holandją, tembardziej, że właśnie p. Lewin był głównym sprawcą powstania wielkiego przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowego rosyjsko-holenderskiego, w skład którego weszło około 40 firm holenderskich. Stosunki handlowe sowieżetów z Holandją właściwie już istnieją, gdyż rząd sowiecki zamówił niedawno w Amsterdamie poważną ilość aeroplanów, z których 180 już doręczono sowieżetom. Całe zamówienie podobno wynosi 500 aeroplanów. W Amsterdamie bawi obecnie komisja bolszewicka, która dokonuje prób z gotowymi aeroplanami.

Praktyczne rady.

Sklejanie szkła.

Jedna część tłuczonego wapna zmieszać z trzema częściami świeżego białka i jedną częścią wody.

Do ostatniej masy dodać 5 i pół części rozrobionego gipsu.

Mieszaniua ta skleja szkło i porcelanę.

Pranie flaneli.

Rozpuścić nieco sody w wodzie z mydłem i w roztworze tym zanurzyć kilkakrotnie materję.

Następnie rozłożyć na stole i lekko pocierać włosianą szczotką.

W końcu wypłukać w wodzie lekko namydłonej, potem w czystej zabarwionej ultramaryną.

Wypraną flanelę suszy się w zamkniętem pomieszczeniu, nie na powietrzu.

Przechnianie szklanych naczyń.

Gruba nitkę wełnianą nasycy się naftą, benzyną lub spirytusem i obwiąże się szklany przedmiot w miejscu, w którym ma być przecięty.

Następnie nitkę ową podpala się, trzymając przedmiot poziomo i obracając go powoli. Pęknięcie nastąpi w żądanem miejscu.

Szanownych Czytelników naszych

prosimy usilnie, aby wszelkie piśmienne reklamacje dotyczące spóźnionej dostawy gazety wysyłali wprost do Administracji pisma naszego przy Städtgebiel 12.

Telefonicznie reklamować można pod numerem

1781 lub 737.

Osobiste reklamacje przyjmujemy w biurze naszym przy Pfefferstadt 14 (wielkie z uliczki horznel).

Z Pomorza.

Ruch oświatowy na kresach

Gniew. Ub. niedzieli urządziło tutejsze gimnazjum uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza. Na program złożyły się produkcje wokalne pod batutą p. Wieczorka, bardzo piękna prelekcja dyrektora p. Kydryńskiego, wreszcie odegrany przez uczniów utwór dramatyczny „Konfederaci Barscy“ Mickiewicza. Gra uczniów i uczenie była bez zarzutu, a prof. Sieteskemu, który nie żałował trudu na przygotowanie przedstawienia, należy się uznanie. Publiczność gnieńska dawniej na piękno sztuki mniej wrażliwa, tym razem dopisała w zupełności tak, że obszerne sala hotelu centralnego okazała się za szczupłą.

Nadmienić należy, że gimnazjum tutejsze jest nie tylko placówką oświatową, lecz stanowi też poważną ostoję wychowania narodowego na kresach.

We wtorek znów staraniem korpusu oficerskiego odegrano wesołą komedję „Świat bez mężczyzn“. Jakkolwiek trudno wyszczególnić wszystkich aktorów którzy z ról swoich wywiązali się należycie, przecież podkreślić należy grę kap. Koczorowskiej jako Gustki, p. Jabłońskiego w roli Aurelego oraz por. Karandy-

Teatr Miejski, Gdańsk

Dyrekcja: Rudolf Schaper.
W piątek, 28 grudnia, o godz. 7
Bilety stałe: Serja III.

„Frühlings Erwachen“

Tragedja dziecinna Frank Wedekind

W sobotę, 29 grudnia, o godz. 7 wieczorem. Zamknięte przedstawienie dla „Freie Volksbühne“.

W niedzielę, 30 grudnia, o godz. 7. Podwyższone ceny operowej. Ostatni występ gościnny Hildegard Biber-Baumann od teatru miejsk w Hamburgu „Mignon“

Sztajn Mojżesz zgubił kartę powołania, wydaną przez P.K.U. 29 Pułku Strzel. Koniewsk. w Łodzi. Oddać w Adm. Gaz. Gd.

Tytoń do papierosów

Tytoń w liściach

do mielenia poleca
A. Pokorra,
1290 Gdańsk,
Pfefferstadt 53.

Ellerman's Wilson Line Ltd., Hull

Regularny tygodn. ruch pasażerski parowcami pośpieszn.
Gdańsk-Hull — Hull-Gdańsk

Pierwszorzędna kuchnia

par. „Smolensk“

Telegraf bez drutu

z Gdańska-Nowegoportu w sobotę, dnia 29 grudnia 1923 r.

O zgłaszanie pasażerów i frachtów uprasza:

Ellerman & Wilson Lines Agency Coy. Ltd.,
Telegramy: „Wilsons Danzig“ Gdańsk, Grosse Gerbergasse 11-12. Telefon: 2843 i 6457.

Przy zakupach prosimy powołać się na ogłoszenia

w
Gazecie Gdańskiej

Sztuczne zęby,
plomby i t. d.
Hirsch (Polak)
dentysta
Breitgasse (1619)
(narożnik L. Damm)
Telefon 2922.

HOTEL CONTINENTAL

na Sylwestra 31-go grudnia

od 8—12 wieczorem

Uroczysta Kolacja

Zakąski

Potage à la reine

Paszteciki

Karp po polsku

Indyk

Kompot

Lody Kwkant

Sala uroczystości udekorowana (1635)

Koncert artystyczny do rana.

Uprasza się zamówić zawczasu stoliki w

Dyrekcji.

Niebywała okazja

ważne dla hurtowników,
restauratorów i szynkarzy.

**Prądnicka Parowa Fabryka
Wódek, Likierów i Rumu,
Kraków,**

Prądnik Czerwony Telefon 3510

dostarcza wagonowo po
cenach konkurencyjnych i
na dogodnych warunkach

wódkę czystą i kolorową
w monopolówkach 06. 03. ze smakami.

Likiery

pierwszej jakości w całowa-
gonowych ładunkach, oraz
pojedynczemi skrzyniami.

Przedstawiciel fabryki na War-
szawę **J. Librod,** Marszałkowska 118
Telefon 217-89.

Zamówienia kierować wprost do fabryki.

Zakupujemy również używane
butelki 06 wagonowo. (1627)

Drukarnia Gdańska

Tow. Akc.

Stadtgebiet nr. 12 / Telefon 1781 i 737

wykonuje

wszelkie druki handlowe i bankowe

jako to:

papiery wartościowe / akcje
mociąg / książeczki czekowe
księgi handlowe / rachunki
listowniki / koperty / knity itd.

★

1210

WŁASNA INTROLIGATORNIA

Medycyna Drogerja

O. Boismard nast. Właściciel: Zygmunt Buliński
Kassub. Markt 1a. **GDAŃSK** naprzeciw dworca

★

Specjalny oddział: **PERFUMERJA**
(Coły — Houbigaut — Khasena — Myeticum — Divinia — Turf — Rose Royal)

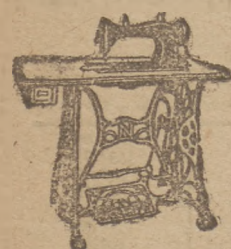
Osobny oddział: Aparaty i przybory fotograficzne

★

(1259)

Specjalność: Artykuły gumowe

Rozpowszechniajcie „Gazetę Gdańską”



Maszyny do szycia Naumanna

pierwszorzędnego wyrobu niem.
hurtownie detalicznie

Części zapasowe Reparatcje
bardzo tanio bardzo sumiennie

Ułatwienie zapłaty.

Bernstein & Comp., G. m. b. H.
Gdańsk, Langgasse 50.

Skład samostny (1493)
maszyna do szycia Naumanna i rowerów Germania na
Wolne Miasto Gdańsk i Pomorze.

Oczekiwana Mapa Województwa Pomorskiego

w skali 1:500 000 wyszła już nakładem T-wa „RUCH”, Poznań, Ratajczaka 36.
Uwzględnia ona z całą dokładnością wie i miasta Pomorza, podaje drogi i koleje,
obejmuje W. M. Gdańsk i wykonana w ko-orach na dobrym papierze, założona w sztywnej
okładce w format kieszonkowy, odpowiednia jest również i do użytku w podróży. (1336)
Nabyć można we wszystkich księgarniach i księgach kolejowych lub wprost w T-wie „RUCH”.

Z dniem 8-go listopada r.b.

otworzyliśmy

biura nasze w Gdańsku

(1301)

przy Pfefferstadt Nr. 1 (parter)

wejście z uliczki bocznej

„Gazeta Gdańska”

Zjednoczone Wydawnictwa Pism
Polskich w Gdańsku G. m. b. H.

Drukarnia Gdańska A.G.

Telefony:

Nr. 737

i

Nr. 1781

Bank M. Stadthagen

Tow. Akc.

Centrala Bydgoszcz

Filja BERLIN W. 8 Kronenstrasse 68/69

załatwia wszelkie transakcje bankowe

kupno i sprzedaż OBCYCH WALUT, DEWIZ I

Przekazów zagranicznych

BANK EKSPORTOWY

Inkaso dewiz eksportowych i wystawianie
zaświadczeń walutowych. (1434)

Majster stolarski

siła energiczna, świadoma celu i niezawodna,
fachowiec pierwszorzędny, przez większe
przedsiębiorstwo na Pomorzu dla stolarni
budowlanej poszukiwany. Tylko panowie
praktycznie i teoretycznie dobrze wyszko-
leni, zechcą się zgłosić. Jest wolne miesz-
kanie. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod
„M. S. 8198” do Tow. Akc. „Reklama
Polska” Poznań, Aleje Marcinkowsk. 6.
1641

Kobiety lub dziewczęta

do roznoszenia gazet przyjmie zaraz

Gazeta Gdańska Pfefferstadt nr. 1
(wejście z uliczki bocznej)

Kalendarze

w dużym wyborze posiada

Księgarnia „Ruch”
Kaszubski Rynek 21. (1534)